
DASZYNIÓWKA

JEDNIODNIÓWKA Z OKAZJI
POWOŁANIA TYMCZASOWEGO RZĄDU LUDOWEGO

1918



MATEUSZ TRZECIAK

Niepodległość, ale jaka?

Zastanówmy się, co właściwie świętujemy 11 listopada i czy naprawdę jest to tradycja, do której powinny odwoływać się środowiska demokratyczne i lewicowe. | STRONA 3

STANISŁAW THUGUTT

Co rząd lubelski pozostawił po sobie

Nie pozostawił rząd lubelski po sobie nic. Nie pozostawił zasobnego skarbu, wielkiej i świetnej armii, mądrych praw przerabiających z gruntu Polskę. | STRONA 4

LIDIA CIOŁKOSZOWA

Rewolucyjny charakter rządu ludowego

Lud polski w rewolucyjnym porywie powołał do życia w Lublinie w dniu 7 listopada 1918 roku pierwszy rząd niepodległego państwa polskiego. | STRONA 6

2016

KALENDARIUM WYDARZEŃ 1918

31 PAŹDZIERNIKA 1918 r.

(czwartek)

Lubelski generał-gubernator, **Anton Lipośćak**, wydał odezwę informującą o przekazaniu przez **Naczelną Komendę Armii** administracji władzom polskim. Do Lublina wysłano batalion **Polskiej Siły Zbrojnej** (tzw. **Polnische Wehrmacht**), podporządkowany Radzie Regencyjnej. W Krakowie i Galicji Zachodniej faktyczną władzę przejęła Polska Komisja Likwidacyjna.

1 LISTOPADA 1918 r.

(piątek)

W **Klubie Oficerskim** – zebranie polskich oficerów, służących w armii austro-węgierskiej. **Płk Stefan Paślawski** zapowiada objęcie dowództwa nad wojskiem w Lublinie. W Warszawie, na naradzie cywilnych i wojskowych działaczy lewicy związanych z **POW**, podjęto decyzję o utworzeniu niezależnego od Rady Regencyjnej republikańskiego rządu w Lublinie.

2 LISTOPADA 1918 r.

(sobota)

Linie kolejowe okupacji austriackiej już w rękach polskich kolejarzy. Godzina 15.30: żołnierze i oficerowie służący wcześniej w armii austriackiej złożyli na placu katedralnym uroczystą przysięgę na „wierność i posłuszeństwo rządowi polskiemu”. Zaprzysiężono jedynie 340 żołnierzy, przede wszystkim z byłych wojsk austriackich i dowórczyków, natomiast złożenia przysięgi odmówili członkowie **POW**.

3 LISTOPADA 1918 r.

(niedziela)

Rano w pałacu Gubernatora nastąpiło oficjalne przekazanie władzy przez generał-gubernatora **Lipośćaka** pełnomocnikowi Rady Regencyjnej **Juliuszowi Zdanowskiemu**. Tymczasem w Warszawie **rząd Świeżyńskiego** niespodziewanie zbuntował się przeciwko Radzie Regencyjnej. W wydanej odezwie wysunął hasło „zjednoczonej, wolnej Polski ludowej”. Rada Regencyjna natychmiast udzieliła dymisji rządowi, a **Świeżyński** podporządkował się tej decyzji.

4 LISTOPADA 1918 r.

(poniedziałek)

Stan wyjątkowy, wprowadzony dzień wcześniej na terenie Lublina, rozciągnięto na cały powiat lubelski. Rozkaz podpisał komisarz rządu polskiego na powiat lubelski **Stefan Plewiński**. W Warszawie Rada Regencyjna ogłosiła zdymisjonowanie rządu **Józefa Świeżyńskiego**. W Krakowie, na zgromadzeniu w siedzibie „Sokoła”, **Ignacy Daszyński** wystąpił przeciwko próbom narzucenia Polsce króla i zażądał w rezolucji („entuzjastycznie przyjętej”) utworzenia republiki demokratycznej.

5 LISTOPADA 1918 r.

(wtorek)

Rano przyjechał do Lublina Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, **gen. Tadeusz Rozwadowski**; ku zaskoczeniu Zdanowskiego oznajmił, że nominacja, którą ten obiecał **Śmigłemu**, musi zostać wycofana; zamiast tego zaferował Śmigłemu inne wysokie stanowisko, mianując go dowódcą sił zbrojnych na froncie wschodnim. O 10.00 rano **Zdanowski** i **Rozwadowski** przyjęli pod pomnikiem **Unii Lubelskiej** defladę batalionu **Polskiej Siły Zbrojnej**, który przybył do Lublina w celu ochrony władz podległych Radzie Regencyjnej. Po defladyzacji odbyło się spotkanie u **Zdanowskiego** z udziałem **Rozwadowskiego** i **Rydz-Śmigłego**. Wydawało się, że wszelkie nieporozumienia zostały wyjaśnione, a Śmigły przyjmie dowództwo brygady. Wieczorem **gen. Rozwadowski** wyjechał z Lublina, zostawiając jako naczelnego dowódcę wojsk polskich **gen. Kajetana Olszewskiego**. Tego samego dnia wieczorem z inicjatywy **SDKPiL** oraz **PPS-Lewicy** powstała w Lublinie **Rada Delegatów Robotniczych** kierowana przez siedmioosobowy **Tymczasowy Komitet Wykonawczy**. W jej skład, oprócz delegatów **SDKPiL** i **PPS-Lewicy**, weszli także przedstawiciele **PPS-Frakcji, Narodowego Związku Robotniczego, Bundu** i **Poalej Syjon**.

6 LISTOPADA 1918 r.

(środa)

Po południu komisarz rządowy **Juliusz Zdanowski** podał się do dymisji na żądanie **Rydz-Śmigłego**. Wieczorem w **teatrze Rusałka** odbył się wielki wiec robotniczy, zorganizowany przez **PPS-Frakcję**. Na wiecu poparto dekret **Rady Delegatów Robotniczych** o wprowadzeniu ośmiogodzinnego dnia pracy; ponadto uchwalono rezolucję o obaleniu Rady Regencyjnej, powołaniu **rządu Republiki Ludowej** i utworzeniu **Milicji Ludowej**. Dla poparcia tych żądań na następny dzień (**7 listopada**) zaplanowano strajk powszechny i manifestację robotniczą od **placu Bychawskiego do Śródmieścia**. Tego samego dnia wieczorem ukazał się komunikat, w którym wzywano **POW** do zorganizowania i poparcia rządu narodowego. **Tadeusz Hołówko** i **Stanisław Thugutt** ułożyli tekst manifestu zaczynającego się od słów „**Do Ludu Polskiego**”. W nocy rozpoczęto drukowanie **manifestu i proklamacji Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej**.

7 LISTOPADA 1918 r.

(czwartek)

O godzinie czwartej nad ranem **Stanisław Thugutt** i **Medard Downarowicz** wyruszyli do **Koszar Świętokrzyskich** (obecnie budynek główny **Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego**) w celu pozyskania przebywających tam żołnierzy, którzy kilka dni wcześniej złożyli przysięgę na wierność Radzie Regencyjnej. **Downarowiczowi** po krótkim przemówieniu udało się przeciągnąć ich na stronę Rządu Ludowego. O świcie miasto było już oplakatowane odezwami **Rządu Ludowego**. Zatrzymano przedstawicieli władz z ramienia Rady Regen-

cyjnej – **gen. Olszewskiego** oraz **Juliusz Zdanowskiego**. Południowy brzeg Bystrzycy, w okolicy mostu przy ulicy Zamojskiej, został obsadzony przez batalion wojska wiernego Radzie Regencyjnej. **Wacław Sieroszewski**, który udał się tam osobiście, przekonał żołnierzy do uznania zwierzchnictwa nowego rządu. Na placu katedralnym odbyła się **przysięga na wierność nowej władzy**; złożyło ją **wojsko, Milicja Ludowa**, a nawet **endecka Straż Obywatelska**. Po pewnym czasie nadszedł też **batalion Polskiej Siły Zbrojnej** przeciągnięty na stronę rządu przez **Sieroszewskiego**. Rotę przysięgi ułożył **Stanisław Thugutt**. Po południu **Zdanowski** został zwolniony z aresztu domowego. Późnym popołudniem do Lublina przyjechali politycy z Krakowa: **Daszyński, Witos** i **Stapiński**. Późnym wieczorem odbyło się pierwsze posiedzenie nowego rządu. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami premierem wybrano Ignacego Daszyńskiego. Wincenty Witos uzależnił swój udział w **Rządzie Ludowym** od umieszczenia w nim choć jednego endeka. Propozycja ta została odrzucona przez pozostałych członków rządu, w wyniku czego Witos opuścił zebranie. Po tym zdarzeniu posiedzenie rządu odłożono na dzień następny.

8 LISTOPADA 1918 r.

(piątek)

O świcie **Wincenty Witos** wrócił z Lublina do Krakowa. Tego samego dnia opuścił Lublin **generał Anton Lipośćak** – ostatni generał-gubernator na terenie okupacji austriackiej. Dopiero tego dnia w gazetach ukazały się artykuły o powołaniu nowego rządu. „**Dziennik Lubelski**” umieścił tę informację na pierwszej stronie; „**Głos Lubelski**” i „**Ziemia Lubelska**”, sympatyzujące z endecją i wyraźnie niechętne **Tymczasowemu Rządowi Ludowemu**, umieszczały tylko krótkie wzmianki na dalszych stronach, wciśnięte między inne wiadomości z kraju i ze świata.

9 LISTOPADA 1918 r.

(sobota)

Tego dnia w wyniku **rewolucji w Niemczech** abdykował **cesarz Wilhelm II**. **Kanclerz Ebert** wydał odezwę, w której zapowiedział utworzenie rządu ludowego. W Warszawie **generał-gubernator Hans von Beseler** wystosował pismo do Rady Regencyjnej, w którym poinformował, że w najbliższym czasie generał-gubernatorstwo zostanie rozwiązane. W tym czasie **Józef Piłsudski**, zwolniony dzień wcześniej z więzienia w Magdeburgu, był już w drodze z Berlina do Warszawy. Prasa polska o Tymczasowym Rządzie Ludowym: („**Głos Lubelski**” z 9 listopada 1918 roku):

„Jest to więc rząd wybitnie partyjny, jednostronny. Rząd taki może się wprawdzie jakiś czas utrzymać, ale nie może bezwarunkowo podać temu ogromowi zadań, jakie obecnie na rząd spadają, nie może zyskać zaufania całego narodu. Bez tego zaś zaufania skuteczna praca rządu – nawet przy najlepszych chęciach, największych staraniach jest niemożliwa.”

10 LISTOPADA 1918 r.

(niedziela)

Rano, specjalnym niemieckim pociągiem rządowym z Berlina, przyjechał do Warszawy **Józef Piłsudski**. Na dworcu przywitani go m.in. członek Rady Regencyjnej, **książe Zdzisław Lubomirski** oraz **dowódca Komendy Naczelnej POW, Adam Koc**. Piłsudski rozmawiał z **Lubomirskim** o przedstawionej mu propozycji przejścia władzy. Tego samego dnia w Warszawie zaczęto dochodzić do demonstracji skierowanych przeciwko okupantowi. Wojska niemieckie zostały przygotowane do stawienia czoła akcji zbrojnej. Jednak pod wpływem wydarzeń w Niemczech także w garnizonie warszawskim pojawiły się nastroje rewolucyjne, a utworzona wieczorem **Centralna Rada Żołnierska** poprosiła **Piłsudskiego** o opiekę. W Lublinie **10 listopada** odbyły się dwa wiece: w **Rusałce**, zorganizowany przez **PPS**, oraz w **Teatrze Wielkim**, z inicjatywy **PSL**. Na obydwu zgromadzeniach przemawiali ministrowie **Tymczasowego Rządu Ludowego**. Po wiecach uczestnicy zebrali się na wielkiej manifestacji pod pomnikiem Unii Lubelskiej. Następnie przeszli pod pałac Radziwiłłowski, gdzie premier Daszyński ogłosił program swojego rządu. Obydwa zgromadzenia miały wykazać poparcie chłopów i robotników dla Rządu Ludowego.

11 LISTOPADA 1918 r.

(poniedziałek)

O godzinie piątej rano, w **Compiègne** we wschodniej Francji, **państwa Ententy** podpisały z Niemcami układ o zawieszeniu broni – oznaczało to **koniec Pierwszej Wojny Światowej**. Tego samego dnia Rada Regencyjna oficjalnie przekazała **Józefowi Piłsudskiemu** władzę nad podległym jej wojskiem. Niemieckie wojska okupacyjne zaczęły wycofywać się z **Królestwa Polskiego**. O godzinie 11.00 przed południem **Daszyński** rozmawiał telefonicznie z **Piłsudskim**. Zapowiedział swój przyjazd do Warszawy na wieczór tego samego dnia. Po południu, ustanowiwszy swoim zastępcą **Thugutta**, pojechał ze **Śmigłym** samochodem drogą przez Dęblin. Na terenie okupacji niemieckiej zatrzymywały ich **posterunki POW**, meldując o rozbrojeniu niemieckich żołnierzy. Kiedy dojechali do Warszawy, miasto było już w polskich rękach. „Mknęliśmy ulicami Warszawy, rozkoszując się widokiem wolnej stolicy, z jej bujnym życiem tysięcy ludzi przchadzających się po chodnikach i omawiających niedawne zwycięskie walki z okupantami”. Koło godziny 10.00 wieczorem **Daszyński** i **Rydz-Śmigły** spotkali się z **Piłsudskim** i po długiej rozmowie złożyli na jego ręce dymisję.

NIEPODLEGŁOŚĆ, ALE JAKA?

Zastanówmy się, co właściwie świętujemy 11 listopada i czy naprawdę jest to tradycja, do której powinny odwoływać się środowiska demokratyczne i lewicowe. Dzień ten jest świętowany m.in. we Francji i Niemczech jako dzień zakończenia I wojny światowej, czyli kapitulacji Niemiec i podpisania rozejmu w Compiègne. Co stało się wtedy w Polsce, wie każde dziecko - Rada Regencyjna przekazała władzę wojskową Józefowi Piłsudskiemu, który poprzedniego dnia przyjechał do Warszawy. Gorzej jednak z głębszą znajomością wydarzeń.

Oto co miał do powiedzenia na temat Rady Regencyjnej Tymczasowy Rząd Republiki Polskiej, tzw. rząd lubelski na czele z Ignacym Daszyńskim, powołany 7 listopada 1918 roku: „Oznajmiamy ludowi Stolicy i ludowi dzielnic opanowanych jeszcze przez wroga, że ujęliśmy władzę w nasze ręce. Dokonało się to w momencie przełomu, kiedy spadły z nas obce więzy i kiedy tak zwany rząd warszawski został obalony przez Radę Regencyjną. (...) Bo fałszem jest, jakoby w Warszawie istniał rząd! Jest tam tylko kłamane puste słowo, jest niemiecka przemoc i reakcyjna, ciemna intryga! Skończone są złudne próby tworzenia rządu za zezwoleniem Niemców. Od dwóch lat znieprawiały one dusze. Państwo Polskie nie może budować się w domu niewoli. Skończone omamienie, jakoby Rada Regencyjna i chciała i mogła zdobyć się na czyn narodowy. Niemcy wybrali i dobrali do niej małych ludzi. Nigdy nie uznawali ich lud polski! Ci ludzie i garść ich zwolenników muszą zginąć w poniżeniu, jak tylko zniknie w kraju obca władza i My, Rząd ludowy polski, nie uznajemy ją za żadną władzę narodową”.

„na setki tysięcy można by liczyć i dziś jeszcze ludzi, którym na wspomnienie rządu lubelskiego jaśniej świecą oczy, żywiej serce tłucze się w piersiach, wyżej podnosi się czoło. (...)”

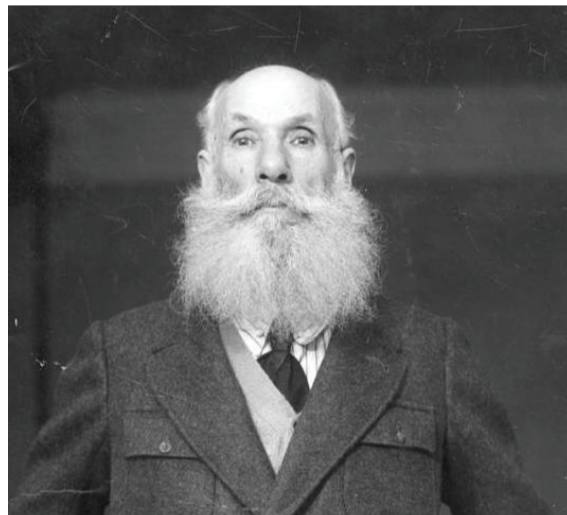
Skąd takie mocne słowa? Rada Regencyjna była powołanym przez niemieckie i austro-węgierskie władze okupacyjne organem władzy zwierzchniej Królestwa Polskiego, w skład której wchodził: książę Zdzisław Lubomirski herbu Szreniawa bez Krzyża, kardynał arcybiskup warszawski Aleksander Kakowski herbu Kościęszka, ostatni prymas Królestwa Polskiego, oraz hrabia Józef Ostrowski herbu Rawicz. Szefem Królewsko-Polskiego Gabinetu Cywilnego, aparatu pomocniczego RR, był jego sekretarz, ks. prałat Zygmunt Chełmicki z Chełmicy, herbu Nałęcz.

Sytuacja jest więc mocno komiczna: jako święto niepodległości, powstania demokratycznego państwa, obchodzimy dzień, w którym przedstawiciele kleru i arystokracji, reprezentanci marnych kilku procent społeczeństwa, przekazali władzę wojskową, nadaną im przez władzę zaborczą, Naczelnemu Dowódcy Wojsk Polskich. Trzy dni później dorzucili zwierzchnią władzę państwową i rozwiązali Radę Regencyjną.

Dzisiejszą datę święta wyznaczono ustawą z 23 kwietnia 1937 roku i to do niej nawiązał sejm, przyracając święto w 1989: „Art. 1. Dzień 11 listopada, jako rocznica odzyskania przez Naród Polski niepodległego bytu państwowego i jako dzień po wsze czasy związany z wielkim imieniem Józefa Piłsudskiego, zwycięskiego Wodza Narodu w walkach o wolność Ojczyzny - jest uroczystym Świętem Niepodległości”.

Ustawę zawdzięczamy późnej, flirtującej z faszyz-

mem sanacji, rządzącej krajem już po przewrocie majowym, procesie brzeskim, Berezie Kartuskiej i torturach w Łucku. Krajem niedemokratycznym, dławiącym wolność słowa, brutalnie rozprawiającym się z przeciwnikami politycznymi i protestującymi przeciw wysokiemu bezrobociu robotnikami. Krajem, w którym Broniewskiemu i Watowi za redagowanie „Miesięcznika Literackiego” groziła kara śmierci. Krajem autorytarnym, w którym kult jednostki, jakim otoczony był „Wódz Narodu” Józef Piłsudski, doczekał się prawnego usankcjonowania ustawą z 7 kwietnia 1938 roku o ochronie Imienia Józefa Piłsudskiego („Art. 2 Kto uwłacza Imieniu JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, podlega karze więzienia do lat 5.”). Krajem, w którym Obóz Zjednoczenia Narodowego (sanacyjne ugrupowanie polityczne) eksponował w programie „rolę armii i konstytucji kwietniowej jako »podstawy ładu i porządku w kraju«, antykomunizm, klerykalizm oraz kult Piłsudskiego”. „Nad skrwawioną i umęczoną ludzkością wschodzi zorza pokoju i wolności. W gruzy wałą



(na zdjęciu: Tomasz Nocznicki)

się rządy kapitalistów, fabrykantów i obszarników, rządy militarne ucisku i społecznego wyzysku mas pracujących. Wszędzie lud pracujący dochodzi do władzy. I nie zaświta lepsza dola nad narodem polskim, jeżeli rdzeń i olbrzymia jego większość, lud pracujący, nie ujmie w swoje ręce budowy podwalin naszego życia społecznego i państwowego.” Tak zaczyna się, wydana 7 listopada 1918 r. przez Tymczasowy Rząd Republiki Polskiej z Ignacym Daszyńskim w roli premiera, odezwa „Do Ludu Polskiego”. Zapowiada ona zwołanie jeszcze w bieżącym roku sejmów ustawodawczych „na podstawie powszechnego bez różnicy płci, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego głosowania” i nadaje bierne prawo wyborcze „każdemu obywatelowi i obywatelce, mającym 21 lat skończonych”. W dalszej części dokumentu rząd ogłasza „całkowite polityczne i obywatelskie równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości, wolność sumienia, duku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeseń, związków zawodowych i strajków”, nacjonalizujelasy i wprowadza ośmiogodzinny dzień pracy. Zapowiadane projekty reform społecznych zakładają reformę rolną, nacjonalizację dróg, kopalń i przemysłu naftowego, wprowadzenie prawa o „ochronie pracy ubezpieczeniu od bezrobocia, chorób i na starość”, konfiskaty powstałych w czasie wojny kapitałów spekulacyjnych oraz stworzenie „powszechnego, obowiązkowego i bezpłatnego świeckiego nauczania szkolnego”. W dokumencie znalazły się również apele o „braterskiej zgodzie z narodami litewskim i białoruskim” i pomocy w odbudowaniu państwa litewskiego. Odezwa kończy się słowami: „Was bratnie narody: litewski,

białoruski, ukraiński, czeski i słowacki wzywamy do zgodnego z nami współżycia i wzajemnego wspierania się w wielkim dziele tworzenia związku wolnych i równych narodów.” „Zamiast walczyć z rzeczywistością, próbuj tworzyć własną.” Do 1937 roku, o czym wie niewielu Polaków, PPS i środowiska lewicowe obchodziły święto niepodległości właśnie 7 listopada, w rocznicę powstania rządu lubelskiego. Dlaczego nie mielibyśmy reaktywować tej tradycji? Nie odnajdujemy się w oficjalnej, martyrologicznej atmosferze obchodów państwowych. Nie dla nas jest organizowany endecki i nacjonalistyczny Marsz Niepodległości. Nie chcę tu sugerować, że wszyscy uczestnicy marszu prezentują taki światopogląd.

Ale „największą manifestacją narodową” organizowali między innymi członkowie ONR, świętujący kolejne rocznice wyprawy myślenickiej Doboszyńskiego chłopcy w brązowych koszulach, pogrobowcy „drabów z żylecji i pałkonii”, posługujący się sztyldami odpowiedzialnych za getto ławkowe faszyzujących międzywojennych bojówek, legitymizowani przez prawicową prasę głównego nurtu i największą partię opozycyjną nie spotykają się z większym społecznym przeciwnym.

Przestańmy się wstydić własnych chlubnych tradycji. Bo przecież „na setki tysięcy można by liczyć i dziś jeszcze ludzi, którym na wspomnienie rządu lubelskiego jaśniej świecą oczy, żywiej serce tłucze się w piersiach, wyżej podnosi się czoło. Coś więc jednak musiał ten rząd, coś musiała ta chwila pozostawić po sobie, jeśli nie na ziemi, nie w postaci pracy dokonywanej, to w duszach ludzkich. Coś musiał zasieć, co wzeszło bujnym plonem, co u niektórych ludzi wszędzie może kiedyś później dopiero. Tym ziarnem w ludzkie dusze zasianym było mocne i twarde słowo, jakim rząd lubelski upomniał się o prawa ludu polskiego. (...) Tym ziarnem był Manifest Rządu Ludowego, na którego widok z nieufnych chłopskich oczu gdzieś nawet na dalekich kresach - na Śląsku czy na Litwie - lzy gorące płynęły.”

Słowa członka rządu Stanisława Thugutta z 1919 roku są aktualne do dziś, tak jak aktualne są ideały przyświecające autorom manifestu. Nasze ideały. Dlatego, zamiast blokować epigonów endecji, róbmy swoje święto. Siódmego listopada idźmy z programem pozytywnym, licząc na szeroki odzew ludzi, którym bliskie są idee demokracji i sprawiedliwości społecznej. Pokażmy, że można świętować inaczej, że nacjonalistyczna martyrologia nie jest jedyną tradycją, do której mogą się odwołać obywatele chcący uczcić niepodległość swojego kraju. Rząd lubelski chciał stworzyć otwarte społeczeństwo, pracujące dla wspólnego dobra. Dorośnijmy do bycia takim społeczeństwem.

MATEUSZ TRZECIAK

(Tekst oryginalny ukazał się na stronie miesięcznika *Le Monde diplomatique*, edycja polska)

CO RZĄD LUBELSKI POZOSTAWIŁ PO SOBIE (1919)

EDWARD SZYMAŃSKI, NIEPODLEGŁOŚĆ (1938)

Przed tym słowem drżeli królowie,
strach po nocy ze snu ich zrywał,
bo się mieści w tym jednym słowie
zemsta sprawiedliwa.
Bo się mieści w tym jednym słowie
niespodziany, niecofniony grom.
Znaczy ono w każdej ludzkiej mowie
sztylet w pierś
i dynamit pod tron.
Za tym słowem tropili żandarmi,
by je wreszcie osaczyć gdzieś
i kolbami zatłuc na śmierć
za kratami, w kazamatach czarnych.
Pomagały im pułki dragonów,
setki szpiclów, rubel i knut.
Przy kropidłach i biciu dzwonów
jakoś nie chciał się stać ten cud...
Na to słowo cychali w cenzurach
czynownicy wielbiący rozkaz,
i gorliwie skrzyptały im pióra
na raportach, donosach, wnioskach.
Nie pomogły awanse, ordery,
nie umieli niewoli obronić –
niepodległość wyszła z suterenu,
z chat, z kamienic i przeszła po nich.

Niepodległość pisana krwią
w progach chat i na bruku miast,
milionową pieśnią wyrasta,
marsz wydzwania idącym dniami.
A im drożej zdobył ją naród,
tym jaśniejszą w przód pójdzie drogą.
Nie ulęknie się królów i carów – nikogo.
W piersi ludu dzwonią prawdą żywą
słowa proste, jak chleb powszedni,
różnym dźwiękiem, nakazem jednym
NIEPODLEGŁOŚĆ, WOLNOŚĆ,
SPRAWIEDLIWOŚĆ.

A gdy świt słońcem zapali
ponad wszystkie narody bratnie –
wolnym ludom słowo szkarłatne:
SOCJALIZM.

Nie pozostawił rząd lubelski po sobie nic. Nie pozostawił zasobnego skarbu, wielkiej i świetnej armii, mądrych praw przerabiających z gruntu Polskę. Nie nakarmił głodnych, nie rozszerzył granic Polski aż po ostatnie osiedle, w którym chłop polski kraje pługiem swym ziemię. Jakże mógł pozostawić, skoro żył tak krótko, skoro zgasł, gdy ledwo się narodził. A jednak na setki tysięcy można by liczyć i dziś jeszcze ludzi, którym na wspomnienie rządu lubelskiego jaśniej świecą oczy, żywiej serce tłucze się w piersiach, wyżej podnosi się czoło. Coś więc jednak musiał ten rząd, coś musiała ta chwila pozostawić po sobie, jeśli nie na ziemi, nie w postaci pracy dokonywanej, to w duszach ludzkich. Coś musiał zasiać, co weszło bujnym płonem, co u niektórych ludzi wszędzie może kiedyś później dopiero. Tym ziarnem w ludzkie dusze zasianym było mocne i twarde słowo, jakim rząd lubelski upominał się o prawa ludu polskiego. Był wielki głos, jakim ten lud do budowy Ojczyzny zawezwał. Tym ziarnem był „Manifest” Rządu Ludowego, na którego widok z nieufnych chłopskich oczu gdzieś nawet na dalekich kresach - na Śląsku czy na Litwie - łyły gorące płyny. Dopominał się już i przedtem nieraz lud polski o swoje prawa. Sarkał na krzywdy i nadużycia, zgrzytał zębami na krzywdę, jaka stąd płynie dla Polski. Nie dalej, jak siedem dni przed powstaniem rządu lubelskiego powiedział na wielkim chłopskim zjeździe w Warszawie tak groźnie: wara rządowi Rady Regencyjnej, że się od tego twardego słowa zatrząsł i obalił: poczęty przez panów, ochrzczony przez Niemców rząd. Ale tam - 1 listopada w Warszawie - było tylko zaprzeczenie, tylko groźba, tylko odpór dany głupocie i kręactwom płynącym od rzekomego „rządu” endeckiego. W Lublinie zaś powiedziano nie tylko, czego lud nie chce, czego lud cierpieć nie będzie; powiedziano także, jak lud będzie Polskę budował, żeby w niej każdy - i chłop, i robotnik, i obszarnek czy fabrykant - był szczęśliwy i wolny. I tego nie wytrze z ludzkiej pamięci nikt i nic. Gdyby nawet cały rząd ludowy zabito, gdyby cały lud polski zakuto w dyby ponownie, gdyby ruch ludowy spalono w nienawiści czy utopiono w błocie oszczerstwa, zostałyby przecie ten głos i to w duszach ludzkich ziarno... I gdyby nie mógł ten głos ludu być słońcem, co budzi do życia, byłby upiorem, co straszy w głuchą i czarną noc aż śpiących pobudzi, aż ich rzuci do walki.

A jednak były tam, w tym krótkim okresie życia Rządu Ludowego, rzeczy większe ponad „Manifest” lubelski. Tą wielką, tą największą rzeczą było zachowanie się ludu polskiego, były ręce chłopskie wyciągnięte do Matki-Ojczyzny.

Ciężkie i twarde było życie chłopca polskiego. Żarła go nędza, gniołta ku ziemi ciemnota. Rodził się na ziemi mlekiem i miodem płynącej, ale kładł się do niej na wieczny spoczynek przepojony goryczą i żółcią. Nie zaschły mu jeszcze na plecach blizny po ekonomicznym bacie, nie obeschła na twarzy ślina wzgardy chamowi rzucanej. Nie uczyniły dla niego nic, prawie nic, rządy szlacheckie. Nie śmieli się o jego krzywdy dość stanowczo upomnieć ludzie w Polsce najlepsi, najczystszy. Tych, którzy w ludzie widzieli siłę Polski i odrodzenie, była zawsze garstka. Tych, którzy w nim widzieli bydło folwarczne, pański majątek, był tłum. Rząd powstańczy ostatniego szlacheckiego powstania obiecał chłopu ziemię, ale nie miał siły swej szlacheckiej obietnicy wykonać. I dożyła Polska tej hańby, że uwłaszczał chłopca polskiego moskiewski urzędnik. Odrącono chłopca od Polski. Zeschło się, skurczyło jego polskie serce. Obce rządy, rządy najeźdźcy sączyły w to umęczone serce chłopskie nienawiść nie tylko do szlachty polskiej, ale do Polski całej. Mówiły mu o tej Polsce jak o bacie, jak o złodzieju chłopskiego szczęścia, a milczały o tym, co było w innych krajach. Nie mówiły o tym, że w tej Polsce świeciło także nieg-

dyś słońce dla wszystkich. I nastąpiła czarna, rozpaczna noc. Zdawało się ostatnia, wieczna noc. Jeszcze czasu tej wojny słyszało się na wsi słowa, od których włosy stawały na głowie. Spotykało się chłopca, który, gdy mu było mówić o Polsce, wzruszał ramionami, patrzył zimmym, zgasłym okiem: A mnie co ta Polska? To pańska rzecz! A jednak przecie odżyły te zeschnięte chłopskie serca. Może je obudziły twarde, zbójcekie ciosy pięści krzyżackiej czy kozackiej, może je rozgrzały te kropki gorącej krwi, którą garść straceńców przelewała za Polskę. Dość na tym, że gdy przyszedł dzień, gdy przyszła najwyższa potrzeba, powstał lud i odnalazł drogę do swojej ojczyzny.



(na zdjęciu: Medard Downarowicz)

Nie utrzymałby się i jednego dnia rząd ludowy w Lublinie, gdyby za nim zwartą masą nie stanął chłop i robotnik. Nie mógłby rząd lubelski poprzestać na spokojnych, a twórczych słowach swojego „Manifestu”, gdyby ten lud, co go przyszedł podtrzymać, przyszedł pijany zemstą i nienawiścią. Tak nie było na szczęście, na chwałę ludu polskiego. Nie na proces on przyszedł do Polski, ale z gorącym słowem miłości. Dla jej dobra przyszedł, nie po swoje dobro. Mógł przecie wszystko w tę porę osobiwą. Był w Polsce najmocniejszy, nie tylko swoją liczbą, ale i tym, że serca jego przeciwników upadły. Już nie butę i wzgardę, ale błąd strach widać było w ich oczach. A jednak przecie nie spadł nikomu włos z głowy. Groził wybuch, tliły się zamieszki, bo nie od razu i nie wszyscy wśród tego ciemnego tłumu dojrżeli. Ale to, co było w nim najlepsze, najszlachetniejsze, ten oświecony i zyskany dla Polski chłop ujął w rządzie w swe mocne ręce władzę i umiał jej posłuch nakazać. Tam, gdzie przyszli wysłańcy Rządu Ludowego, gdzie przybył „Manifest”, opadały fale wzburzenia. Tam zaczął dojrzewać tłum ciemny, tam rosła w sercach Polska. To jest ów wielki czyn ludu polskiego. I to jest ten spadek, jaki rząd lubelski po sobie zostawił.

STANISŁAW THUGUTT

(Tekst pierwotnie ukazał się w piśmie „Wyzwolenie” – organie PSL „Wyzwolenie” nr 46 z 16 listopada 1919 r.)

LEGENDA RZĄDU LUDOWEGO (1935)

Stajemy nieraz zdumieni wobec szeregu zjawisk współczesnej rzeczywistości. Jesteśmy nimi jakby zaskoczeni. Odnosimy wrażenie, jakby w naszych oczach słup ognia wydobyl się nagle z ziemi. Tymczasem owe zjawiska nie wyskoczyły jak owa bogini z głowy Jowisza. Nie zrodziły się nagle. Nie powstały z dnia na dzień. Istniały w zarodku już od dawna. Przygotowywały się i dojrzewały. Początków ich szukać należy nieraz u samego wstępu naszej państwowości. I dlatego, cofamy się dziś do epoki tzw. rządów ludowych. Już tam bowiem znajdziemy w stanie embrionalnym szereg czynników, które panują nad naszą teraźniejszością.

Stworzyliśmy sami legendę rządu ludowego. Była nam ona niegdyś potrzebna, gdyż miała pewne wartości agitacyjne, a może nawet wychowawcze. Zresztą legenda ta nie była kłamstwem. Legenda jest to częstokroć utrwalenie się w naszej świadomości pewnej epoki w tej formie, w jakiej ona nam w najlepszej wierze przedstawiała się podówczas. Tymczasem trzeba odróżnić dwie rzeczy: rzeczywistość i nasze odczucie rzeczywistości. Jeżeli między tymi dwoma czynnikami istnieje różnica - musi powstać legenda. Przeszłość w świetle naszych odczuć, naszych wrażeń będzie wtenczas inna, niż jej oryginał, przekształci się w legendę. Przychodzą jednak chwile, kiedy można przystąpić do poznania przeszłości nie takiej, jaką się nam ona wydawała, ale takiej, jaką była istotnie. Legenda podówczas się rozwija. Jaka była legenda rządów ludowych? W krótkości wygląda ona tak. Powstał rząd robotniczo-chłopski. Wysunął on szeroki program polityczny, społeczny i kulturalny w duchu demokracji i socjalizmu. Atakowany z lewa i prawa, sabotowany przez klasy posiadające, niedostatecznie poparty przez społeczeństwo, musiał ustąpić. Na jedną rzecz pragniemy zwrócić uwagę. Pod pojęcie rządów ludowych w Polsce podpadają dwa rządy: 1) rząd lubelski pod przewodnictwem Daszyńskiego i 2) rząd warszawski pod przewodnictwem Moraczewskiego. Otóż w legendzie naszej oba te obozy zlewają się w jedną epokę o jednakowej podstawie ideowo-politycznej, w epokę, po zakończeniu której dopiero zaczęło się kształtowanie Polski jako republiki demokratyczno-burżuazyjnej. I tak było istotnie w naszej świadomości, w świadomości mas popierających przewrót ludowy. Faktycznie jednak rzecz ta wyglądała zupełnie inaczej. Oba okresy - okres lubelski i okres warszawski - różnią się od siebie wielce. Przełom, który zakończył rewolucję ludową i rozpoczął reakcję, dokonał się nie 16 stycznia 1919 roku - w dzień ustąpienia rządu Moraczewskiego, ale między 11 a 18 listopada 1918 roku, na przejściu między rządem lubelskim a warszawskim. Pozornie wydaje się to niesłuszne. Przecież skład personalny obu rządów był niemal ten sam, a ideowo zupełnie jednakowy. Przecież zmiana premiera odbyła się w obrębie tego samego kierunku ideowego. Przecież rząd ludowy warszawski pisał się na program rządu lubelskiego. Tak. Ale nie zmienia to postaci rzeczy, że rewolucja załamała się już w listopadzie 1918 r. Jej rozmach, jej rozpęd, jej siła twórcza właśnie zostały zahamowane. To, co się działo jeszcze, działo się rozpędem wziętym z Lublina. Nie było już jednak siły rozpędowej, która zapewniłaby ciągłość ruchu. Rozpędzone koło, z chwila, gdy przestano je popędzać, zrobiło jeszcze kilka obrotów, wreszcie zatrzymało się i upadło. Moment upadku koła - to upadek rządu Moraczewskiego. Ale moment zatrzymania siły poruszającej - to owe przełomowe dni listopadowe, które poprzedziły powstanie tego rządu. Co reprezentował rząd lubelski pod względem ideowym? Reprezentował on trzy idee: 1) ideę przewrotu polityczno-społecznego w duchu demokracji i socjalizmu, 2) ideę walki z oku-

pantami, 3) ideę walki z własną reakcją, uosobioną podówczas w Radzie Regencyjnej. Rząd lubelski ogłosił detronizację Rady Regencyjnej („Rada Regencyjna, działająca na szkodę narodu polskiego, z dniem dzisiejszym z woli ludu polskiego przestaje istnieć”), zapowiadał wyjęcie jej spod prawa, jeżeli dobrowolnie nie ustąpi, zapewnił, że „nie cofnie się przed surową i bezwzględną karą”, groził w razie oporu „postawieniem w stan oskarżenia przed trybunałem ludowym” i wzywał lud do „ścigania, ujęcia i oddania... w ręce władz wykonawczych” winnych.



(na zdjęciu: Juliusz Poniatowski)

Ponieważ ustąpienie Rady Regencyjnej na żądanie rządu lubelskiego nie było prawdopodobne, stanowisko rządu tego było zatem ogłoszeniem wojny domowej. Ten moment należy specjalnie podkreślić. „Reakcyjne i ugodowe rządy Rady Regencyjnej zostały przez lud obalone” - od słów tych zaczynała się odezwa rządu lubelskiego. Zostały obalone na pewnym terenie. Do obalenia ich na dalszych terenach rząd się szykował. Zdawało się, że wojna domowa rozgorzeje. W tym momencie wrócił Piłsudski. Pierwszą jego myślą było - udać się do Lublina. Ale zaraz zmienił zdanie. Przyjął najpierw dowództwo, a potem władzę z rąk Rady Regencyjnej. Zwracamy uwagę na ten charakterystyczny moment. Wyłoniła się od razu sprzeczność koncepcji, koncepcji rządu ludowego uroczystego obalenia Rady Regencyjnej i koncepcji pokojowego przyjęcia od niej władzy. Sprzeczność tę stwierdza również Piłsudski w „Poprawkach historycznych”, gdy pisze, „że zarówno Daszyński, jak niektórzy z członków lubelskiego rządu chcieli urządzić rewolucję przeciwko regencji”. Ale co ważniejsze, zwrot ten obalał całkowicie koncepcję rządu lubelskiego co do organizacji władzy zwierzchniej w okresie przejściowym. Zgodnie z tą koncepcją, władzę tę miał sprawować rząd rewolucyjny, powołany przez stronnictwa socjalistyczne i radykalno-chłopskie z Daszyńskim jako prezesem. Piłsudskiego przewidywano jako naczelnego wodza. Prezydenta miał dopiero wybrać sejm.

To, co się stało w Warszawie, przewracało tę koncepcję zupełnie. Władzę zwierzchnią obejmował Piłsudski. On stawał się w okresie przejściowym źródłem wszelkiej władzy. Jasne było, że w owym okresie musi być jakaś forma dyktatury. Otóż zamiast dyktatury stronnictw rewolucyjnych - następowała dyktatura Piłsudskiego. Że miała ona zupełnie inną treść polityczną i społeczną, jest dziś rzeczą niewątpliwą. I dlatego twierdzimy, że w tym momencie kończyła się rewolucja. Istniał jeszcze potem rząd

Moraczewskiego, przedłużenie optyczne rządu lubelskiego, ale istniał z woli Piłsudskiego i z jego woli ustąpił. Nie miał już pod sobą tej podstawy rewolucyjnej, na której opierał się rząd lubelski. Rada Regencyjna kapitulując przed Piłsudskim wiedziała dobrze, że pod względem społecznym oznacza to zupełnie coś innego niż kapitulacja przed rządem lubelskim. Dlatego też moment ten był przełomem. Na horyzoncie dziejów Polski zarysowały się czynniki, z których kiedyś wyrośnie polityka przewrotu majowego i sojusz z konserwatystami. W każdym razie przewrót listopadowy stawał się, podobnie jak stanie się potem przewrót majowy - rewolucją bez rewolucyjnych konsekwencji. Rząd lubelski ustąpił. Ale nie bez wahań i nie bez odczucia zmiany, która się dokonywała. Piłsudski tak opisuje tę scenę: „Postawiłem tam kwestię zupełnie wyraźnie, żądając, żeby rząd się rozwiązał, pozostawiając mnie swobodę działania. Spotkałem opór ze strony pana Daszyńskiego i kwaśne miny ze strony części tego rządu. Zwróciłem się wtedy do pułkownika Śmigłego, żądając odpowiedzi, czy staje natychmiast pod moją komendą. Pułkownik Śmigły stanął na baczność i stwierdził, że zawsze był moim podwładnym i chce nim pozostać”. Przetłumaczone na język polityczny oznacza to, że rząd lubelski został pozbawiony współdziałania swej siły zbrojnej. Piłsudski pisze dalej: „Daszyński w imieniu rządu stwierdził jego rozwiązanie, dodając, że gdy odebrałem rządowi ministra wojny, rząd utrzymać się nie może”. Przełomowość tego momentu jest jasna. A stanowisko Daszyńskiego i ów jego „opór” pozostanie piękną kartą w jego historii. Czyż i w tym wypadku nie dostrzegamy w załączku tych czynników, które rozwinęły się i wystąpiły na powierzchni życia politycznego w latach 1928-1930? Piłsudski obejmując władzę wniósł do niej szereg momentów, które radykalnie zmieniły charakter przewrotu listopadowego. Przyjrzyjmy się im kolejno. 1) Zmienił osobę premiera. Miał początkowo zamiar utrzymać Daszyńskiego, potem jednak zdecydował się na Moraczewskiego. Aczkolwiek obaj reprezentowali tę samą ideologię, zmiana to nie była bez znaczenia. Oznaczała ona bowiem ustępstwo na rzecz endecji, która właśnie przez swego przedstawiciela Zbigniewa Paderewskiego żądanie to wobec Piłsudskiego wysunęła. Był to więc znowu krok wstecz od koncepcji walki z reakcją i wojny domowej, propagowanej przez rząd lubelski. 2) Sprzeciwił się nazwie rządu ludowego. „Nie chcę dopuścić - oświadczył - aby rząd był ubrany w jakiegokolwiek przymiotniki, gdyż jest to śmieszne naśladownictwo eksperymentów idących od wschodu”. Znalazło to odbicie w deklaracji wstępnej, złożonej przez Moraczewskiego dnia 21 listopada. Rząd nie nazywa tam już siebie rządem ludowym, ale tymczasowym.

ADAM PRÓCHNIK

(Powyższy tekst pierwotnie ukazał się w piśmie „Lewy Tor” nr 3, 1935, następnie zamieszczono go w książce Adam Próchnik - „Studia i szkice (1864-1918)”, Książka i Wiedza, Warszawa 1962. Przedrukujemy go za tym ostatnim źródłem, przygotował Piotr Kuligowski.)

REWOLUCYJNY CHARAKTER RZĄDU LUDOWEGO (1948)

EDWARD SZYMAŃSKI, TRZY STROFY (1938)

*W szkole fabrycznej naprzeciwko przędzalni
Boże, cara chrań szło tępo.
Dyrektor klął "mat' waszu..."
i łasił się nachalnie
zwiedzającym błagorodnym klempom.
W "kozie" cwańszym urwisom
nauczyciel-gołows
dziwne rzeczy mówił po kryjomu.
(Ojczyzna – trudne słowo,
żołnierz – dziwne słowo,
sołdat – owszem, każdemu wiadomo)*

*A potem była wojna i szpital zakaźny.
Miałem osiem lat i szkarlatynę.
Galopował po nocach
w majakach niewyraźnych
koń kozacki ubrany w szynel.
W dzień za oknem
ktoś ruble rozsypywał po bruku,
brzęk-brzęk chrzęstem się zbliżał, oddalał.
Po raz pierwszy widziałem
Kirgizów i Kałmuków na Młynarskiej
pod bramą szpitala.*

*Taki sam był listopad - jak dziś,
zawzięty, deszczem nawisły.
Ciężko było małym nogom iść
w poprzek fali, co szła od Wisły.
Szła, wzbierała ulicą Wolską,
bolał zaduch od papach burych.
Zły listopad spoglądał z góry
na dzieciaki i na ruskie wojsko.*

*Szli, śpiewali, że idą zwyciężać
dla cara, dla matuszki-Rosji.
Dzwon kościelny tkął wniebogłose
o pomyślność miłego oręża.
Butami, kopytami zaszargana na oścież
w głąb kurczyła się ulica Wolska.
- To nic - mówił ojciec. - Podrośniesz.
Będzie rewolucja - i Polska.*

(...)

Gdy jeszcze niemieckie i austriackie wojska okupacyjne stały na ziemiach polskich, gdy duża część polskich klas posiadających skupiała się dokoła Rady Regencyjnej - lud polski w rewolucyjnym porywie powołał do życia w Lublinie w dniu 7 listopada 1918 roku pierwszy rząd niepodległego państwa polskiego.

„Z polecenia stronnictw ludowych i socjalistycznych b. Królestwa i Galicji ogłaszamy się za Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej” - głosiła odezwa rozlepiona w Lublinie. Źródłem władzy nowego rządu stawała się w ten sposób wola polskich stronnictw politycznych, a nie akt obcych mocarstw. Na tym przede wszystkim polegał rewolucyjny charakter rządu lubelskiego.

Ale i jego skład osobowy nadawał mu charakter rewolucyjny. Wchodziło bowiem do niego 6 ludowców, 5 socjalistów, 3 przedstawiciele radykalnej inteligencji pracującej i jeden bezpartyjny wojskowy. Jak z tego widać, w rządzie nie było przedstawicieli klas posiadających, rząd był reprezentacją żywych sił ludowych. Opierał się na Polskiej Partii Socjalistycznej oraz na stronnictwach ludowych i wsparty na ich sojuszu pragnął wytworzyć mocne podstawy pod odnowione państwo. Sojusz ten jednak już w samych początkach rewolucji lubelskiej niestety nie okazał się trwały, gdyż został naruszony przez ludowców galicyjskich (PSL „Piast”), kierowanych przez Wincentego Witosa. Witos stał bowiem na stanowisku porozumienia się z Narodową Demokracją, usunął się z rządu lubelskiego, wycofał swój podpis spod Manifestu rządu i zamierzał stanąć na czele rządu centrowo-prawicowego, który przygotowywał się w Krakowie.

*„Ludu Polski! Polski chłopie
i robotniku! Jeżeli chcesz zająć
należne ci miejsce w rodzinie wolnych
narodów, jeżeli chcesz być gospodarzem
na swojej własnej ziemi,
to musisz w swoje ręce ująć władzę
w Polsce, musisz sam budować
gmach niepodległej i zjednoczonej
ludowej Rzeczypospolitej Polskiej!”*

W rządzie lubelskim pozostali przedstawiciele radykalnych ugrupowań chłopskich („Wyzwolenie” i PSL-lewica), które przedkładały związek z socjalistycznymi robotnikami ponad sojusz z reprezentantami prawicy społecznej. Wyjazd Witosa z Lublina osłabił jednak platformę rządu i odbił się ujemnie na starcie polskich sił demokratycznych. W składzie osobowym rządu lubelskiego trzeba m.in. podkreślić udział w nim kobiety - wybitnej działaczki Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” - Ireny Kosmowskiej w charakterze wiceministra propagandy [1]. Tylko rząd rodzący się z sił rewolucyjnych mógł w owych latach zadokumentować w ten sposób swój stosunek do kwestii równouprawnienia kobiet w Polsce. Był to jednocześnie hołd złożony przez pierwszy rząd polski wszystkim bezimiennym, a tak licznym i ofiarnym działaczkom, które odgrywały wielką rolę w polskim ruchu podziemnym, niepodległościowym i ludowym.

Rewolucyjny charakter rządu lubelskiego, uwydatniony w jego składzie osobowym i w sposobie jego powstania, wyraził się dokumentarnie w historycznym jego Manifestie, którego treść poli-

tyczna i społeczna tak wielki na życie polskie wpływ wywarła. Autorzy Manifestu wychodzili z założenia, że w całym świecie następują wielkie przemiany społeczne, w rezultacie których padają nie tylko cesarskie trony, ale i rządy klas posiadających, a „w zorzy pokoju i wolności” lud pracujący wszędzie dochodzi do władzy.



(na zdjęciu: Stanisław Thugutt)

I w Polsce także nie kto inny, ale masy ludowe powinny kłaść podwaliny pod przyszłe państwo i zbudować w nim ustroj społeczny bez ucisku i wyzysku. Dlatego też Manifest wzywał: „Ludu Polski! Polski chłopie i robotniku! Jeżeli chcesz zająć należne ci miejsce w rodzinie wolnych narodów, jeżeli chcesz być gospodarzem na swojej własnej ziemi, to musisz w swoje ręce ująć władzę w Polsce, musisz sam budować gmach niepodległej i zjednoczonej ludowej Rzeczypospolitej Polskiej!”. Manifest lubelski nie poprzestawał jednak na stwierdzeniu, że władza przechodzi w ręce ludu. Ogłosił on cały szereg reform politycznych i społecznych, które wyznaczały drogi rozwojowe państwa polskiego. Przede wszystkim określił formę ustroju państwowego jako republikańską; Polska odradzała się więc jako Rzeczpospolita, ale już nie jako wspólna własność stanu szlacheckiego z wybieranym przezeń królem, jak to było w Polsce przedrozbiorowej, lecz jako nowoczesne państwo republikańskie, którego pierwszego prezydenta wybrać ma sejm ustawodawczy.

Zawarta w manifestie zapowiedź powołania tego sejmu w drodze pięcioprzymiotnikowego (powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego) głosowania, czyniła z Polski nie tylko państwo republikańskie, ale i republikę demokratyczną. Demokratyczny jej charakter utwierdzały ogłoszone w manifestie podstawowe wolności obywatelskie, jak wolność sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeszeń, związków zawodowych i strajków, a więc te wszystkie prawa ludowe, bez zagwarantowania których normalne funkcjonowanie demokracji nie jest możliwe.

W demokratycznym państwie nie ma miejsca na przywileje urodzenia i pochodzenia, dlatego też rząd lubelski zapowiedział całkowite równouprawnienie polityczne i obywatelskie wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości, a także zrównał prawa kobiet i mężczyzn. Wewnętrzną strukturę odrodzonego państwa polskiego opierał Manifest na szeroko rozbudowanym demokratycznym samorządzie rad gminnych, sejmików powiatowych i rad miejskich. Polskie masy ludowe tym samym odrzucały stanowczo naśladowanie sowieckich wzorów „dyktatury proletariatu”, budowanej na Wschodzie Europy w Rosji.

EDWARD SZYMAŃSKI, SŁOWO O OJCZYŹNIE LISTOPAD (1938)

*Jak się Tobie pokłonić?
Jakże Ciebie powitać?
Nie ogarnie Cię serce
i dłoń – śpiewasz borem zielonym,
złotym chlebem rozkwitasz,
ziemio, ziemio błyskawic i słońc.*

*Twoja moc sprawiedliwa
nam w ramionach wyratsta,
Twoim niebem oddychapierś.
Tobie oddech zdobywa
ponad wsie, ponad miasta
naszej pracy szczęśliwa pieśń.*

*Ni nam słuchać nikogo,
ni Twojego nazwiska
nie zaślubiać umarłym dniom.
Kupiliśmy Cię drogo,
za ugory i zgłiszczca
płatąc mrokiem więzień i krwią.*

*Już nam święty dzień bliski.
Z pobojuwisk tysiąca
Tobie kwiaty na wieńce rosną.
Starczy Tobie dla wszystkich
chleba, szczęścia i słońca
wschodzącego szerokim wiosnom.*

*Zdobyliśmy Cię sami,
budujemy Cię sami,
ludzie walki i pracy – prości.
Dzwoń nam, ziemio, kłosami,
dzwoń nam, ziemio, młotami
na zwycięstwo pracy i miłości.*

PPS, znalazłszy się u steru władzy, wprowadzała do Polski formy demokracji zachodnioeuropejskiej, albowiem zdawała sobie sprawę, że jest to dla proletariatu droga dużo pewniejsza, chociaż najeżona trudnościami, zwłaszcza w państwie wyłaniającym się z przeszło stuletniej obcej niewoli. Stronnictwa tworzące rząd nadały mu charakter rządu tymczasowego, który sprawować ma władzę aż do zwołania sejmiku ustawodawczego, jako władzy najwyższej, bo reprezentującej powszechną wolę całego narodu. Choć tymczasowy, rząd nie chciał jednak być bezsilny wobec tych, którzy mogliby się siłą demokracji przeciwstawić i dlatego Manifest zapowiadał organizowanie po wsiach i miastach milicji ludowej, która by „zapewniała ludności ład i bezpieczeństwo, a posłuch i wykonanie zarządzeń naszych (tj. rządowych) organów wykonawczych”. Ale republika polska, w rozumieniu stronnictw wchodzących w skład rządu, nie mogła ograniczać się tylko do form demokracji politycznej, winna być ona republiką ludową, a więc manifest stanowił cały szereg reform społecznych i gospodarczych, które miały położyć podwaliny pod demokrację społeczną. Reformy społeczne dzieliły się na takie, których natychmiastowe wprowadzenie w życie było zdaniem rządu konieczne, oraz na takie, których projekt miał rząd złożyć w pierwszym sejmiku ustawodawczym. Dopierwszych należało upaństwowienie wszystkich donacji i majoratów, upaństwowienie lasów, oraz wprowadzenie w przemyśle, handlu i rzemiosłach 8-godzinnego dnia pracy. W zapowiedzianych projektach ustaw sejmowych znalazły się reformy tak głęboko sięgające, jak: przymusowe wywłaszczenie i zniesienie wielkiej i średniej własności ziemskiej i oddanie tej ziemi w ręce ludu pracującego; upaństwowienie kopalń, salin, przemysłu naftowego i dróg komunikacyjnych; wprowadzenie ubezpieczeń społecznych i ochrony pracy, oraz wprowadzenie powszechnego, obowiązkowego i bezpłatnego świeckiego nauczania. Jeżeli przyjrzymy się tym zapowiedziom, to z łatwością dostrzeżemy, że stanowiły one treść żądań wysuwanych niejednokrotnie przez zorganizowany proletariatus socjalistyczny, zarówno w Polsce, jak i na zachodzie Europy, a Rząd lubelski swymi decyzjami kierował Polskę na szlak wielkich przeobrażeń społecznych, które miały zapewnić wszystkim obywatelom państwa pracę, chleb i oświatę. /.../ Rewolucyjny w treści i w formie Manifest lubelski był niezaprzeczalnym wyrazem uczuć i dążeń polskich mas ludowych i dlatego przyjęły go one z entuzjazmem. Na apel rządu stanęli robotnicy i chłopcy, zgłaszając się do oddziałów wojskowych, biorąc czynny udział w rozbrajaniu okupantów, w przejmowaniu magazynów wojskowych i ratowaniu ich przed grabieżą ze strony zdemoralizowanych maruderów żołnierskich. Zwłaszcza kolejarzy uczynili wszystko, aby utrzymać ciągłość ruchu kolejowego, uchronić tabor wojskowy, ułatwić w ten sposób rządowi ewakuację z Polski tłumów jeńców wojennych i żołnierzy wracających do domu.

Socjalistyczni ministrowie rozjechali się po kraju do ośrodków robotniczych, gdzie już na wieść o utworzeniu rządu ludowego robotnicy rozbrajali okupantów i chwyтали władzę w ręce, po czym natychmiast wprowadzali w fabrykach i kopalniach 8-godzinny dzień roboczy i podporządkowywali rządowi lubelskiemu powołane przez siebie lokalne władze. Nic więc dziwnego, że premier tego rządu, Ignacy Daszyński, po latach w swych wspomnieniach z głębokim uznaniem pisał o postawie robotników polskich w pamiętnych dniach listopada 1918 r.: „Żaden wysiłek rządu nie dopiąłby celu, gdyby nie robotnicy! Klasę robotniczą, wyniszczoną przez długą

wojnę, ogarnął w tych dniach pamiętnych święty zapał i poryw tak wspaniałego, tak czystego patriotyzmu, że zasługuje on na podziw i podziękowanie”. Rząd lubelski trwał tylko kilka dni, pozostały jednak po nim osiągnięcia długotrwałe, jako fakty dokonane, których w Polsce niepodległej nic i nikt obalić już nie potrafił. Były to: ustrój republikański państwa polskiego, 8-godzinny dzień roboczy w przemyśle,



(na zdjęciu: Edward Rydz-Śmigły)

handlu i rzemiosłach, oraz całkowite równouprawnienie kobiet. Nawet w okresach najbardziej wzmożonej reakcji politycznej i społecznej w Polsce nie udało się nikomu tego dziedzictwa rządu lubelskiego naruszyć.

DR LIDIA CIOŁKOSZOWA

(Powyższy tekst to fragmenty broszury autorki, pt. „Pierwszy rząd odrodzonej Polski Niepodległej. 7 listopada 1918 r.”. Broszurę wydano w roku 1948, prawdopodobnie w Londynie. Ze zbiorów Remigiusza Okraski.)

RZĄD LUDOWY IGNACEGO DASZYŃSKIEGO

1. MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH – STANISŁAW THUGUTT

(Ur. 1873 w Łęczycy; † 1941 w Sztokholmie) Polityk, publicysta, jeden z czołowych działaczy spółdzielczych okresu międzywojennego. W młodości robotnik w łódzkiej fabryce włókienniczej, następnie inkasent w zakładzie krawieckim oraz księgowy. Politycznie związany z lewicą – członek pozostającej w opozycji do podporządkowanej niemieckim władzom okupacyjnym konserwatywnej Rady Regencyjnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych. Od 1917 r. w PSL „Wyzwolenie”, w 1918 r. jako minister spraw wewnętrznych wchodzi w skład Tymczasowego Rządu Ludowego Ignacego Daszyńskiego. Uczestnik polskiej delegacji na konferencję pokojową w Paryżu. Bierze udział jako ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej. W 1921 r. zostaje prezesem PSL „Wyzwolenie”, w 1922 r. dostaje się do sejmu I kadencji. W latach 1925–1926 w centrolewicowej Partii Pracy, w 1928 r. powraca do PSL „Wyzwolenie”. Od 1931 r. w Stronnictwie Ludowym, w latach 1932–1939 kieruje Towarzystwem Kooperatystów. Po inwazji Niemiec i ZSRR na Polskę emigruje do Szwecji, gdzie umiera.

2. MINISTER INFORMACJI I PROPAGANDY – WACŁAW SIERSZEWSKI

(Ur. 1853 w Wólce Kozłowskiej; † 1945 w Piasecznie) Pisarz, podróżnik, etnograf Syberii oraz działacz niepodległościowy. Za udział w tajnych stowarzyszeniach patriotycznych wydalony z piątej klasy gimnazjum przez władze rosyjskie, praktykuje jako terminator ślusarski, uczy się w szkole kolejowej. Związany z ruchem socjalistycznym, zakłada robotnicze kółka i kasy oporu. Aresztowany i osadzony w cytadeli warszawskiej, za rzucenie podczas buntu więźniów ramą okienną w rosyjskiego generała, skazany na pobyt na Syberii, gdzie spędza trzy lata w Wierchojańsku. Po kilku nieudanych próbach ucieczki zajmuje się badaniami etnograficznymi nad kulturą Jakutów oraz szamanizmem. W 1904 r. powraca do Warszawy. Więziony podczas rewolucji 1905 r., w latach 1910–1914 mieszka w Paryżu, od 1914 r. w Legionach Polskich. W 1918 r. jako lider Stronnictwa Niezawisłości Narodowej wchodzi w skład Tymczasowego Rządu Ludowego Ignacego Daszyńskiego jako minister informacji i propagandy. W II RP zajmuje się działalnością literacką, w latach 1935–1938 senator IV Kadencji. Po II Wojnie Światowej umiera w Piasecznie.

3. MINISTER PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ – TOMASZ ARCISZEWSKI

(Ur. 1877 w Sierzchowach; † 1955 w Londynie) Wieloletni działacz socjalistyczny. Syn powstańca styczniowego Mikołaja Arciszewskiego, kończy szkołę powszechną, w 1890 r. rozpoczyna praktykę w warsztatach mechanicznych w Radomiu, gdzie bierze udział w strajku przeciwko czternastogodzinnemu dniu pracy. Następnie pracuje jako ślusarz w Sosnowcu. Od 1896 r. w Polskiej Partii Socjalistycznej, działa w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie organizuje pierwszą demonstrację pierwszomajową w 1898 r. Następnie zagrożony aresztowaniem znajduje się na emigracji w Londynie i Bremie, wraca w 1900 r. z poleceniem odbudowania organizacji PPS w Zagłębiu. Wielokrotnie śledzony i aresztowany przez władze carskie, od 1904 r. w Organizacji Bojowej PPS, współorganizator zamachów na rosyjskich wojskowych i urzędników. W 1908 r. razem z Józefem Piłsudskim bierze udział w akcji pod Bezdzanami, służy w Legionach. Jako radny miasta Warszawy w 1916 r. organizuje Komisję Centralną Związków Zawodowych. W 1918 r. obejmując funkcję ministra pracy i polityki społecznej w Tymczasowym Rządzie Ludowym Ignacego Daszyńskiego, następnie jest ministrem poczty i telegrafów w rządzie Jędrzeja Moraczewskiego. W czasie

wojny polsko-bolszewickiej organizator Robotniczego Komitetu Obrony Niepodległości, w II RP poseł na sejm i radny Warszawy, kandydat na jej prezydenta. Od 1931 r. przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS. Po wybuchu II Wojny Światowej współorganizator Robotniczych Brygad Obrony Warszawy, razem z Kazimierzem Pużakiem na czele PPS–WRN, z jej ramienia członek Rady Jedności Narodowej – reprezentacji politycznej Polskiego Państwa Podziemnego, współautor deklaracji „O co walczy naród polski”. W lipcu 1944 r. przedostaje się do Londynu, zabiega u Winstona Churchilla o pomoc dla powstania warszawskiego. Mianowany przez prezydenta Władysława Raczkiewicza na jego następcę, od listopada 1944 r. premier rządu emigracyjnego. Przez cały czas na emigracji przewodniczący CKW PPS. Umiera 1955 w Londynie.

4. MINISTER ROBÓT PUBLICZNYCH – MARIAN MALINOWSKI

(Ur. 1876 w Kielcach; † 1948 w Radomiu) Działacz socjalistyczny i niepodległościowy. Absolwent szkoły rzemieślniczej w Warszawie, od 1896 r. członek PPS, zaangażowany w działalność struktur partii w Radomiu – w 1902 r. zostaje przewodniczącym radomskiego komitetu PPS, w 1905 r. staje na czele radomskiej Organizacji Bojowej PPS. Kilkakrotnie więziony i zsyłany na Syberię, w 1916 r. zbiega z guberni irkuckiej do Krakowa, walczy w Legionach Polskich i Polskiej Organizacji Wojskowej, minister robót publicznych w Tymczasowym Rządzie Ludowym Ignacego Daszyńskiego, minister bez teki w rządzie Jędrzeja Moraczewskiego. W latach 1919–1928 poseł PPS, od 1931 r. w Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem, w latach 1930–1935 poseł BBWR, od 1935 senator. We wrześniu 1939 r. przedostaje się do Rumunii gdzie spędza całą wojnę, w 1945 r. powraca do Radomia, w którym ukrywa się pod nazwiskiem Ogodziński i umiera w 1945 r.

5. MINISTER ROLNICTWA I APROWIZACJI – JULIUSZ PONIATOWSKI

(Ur. 1886 w Petersburgu; † 1975 w Warszawie) Ekonomista, działacz ruchu ludowego i niepodległościowego. W Wilnie kończy gimnazjum, następnie zostaje absolwentem Studium Rolniczego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Od 1914 r. w Legionach, współpracownik Józefa Piłsudskiego, należy również do Polskiej Organizacji Wojskowej, od 1915 r. działacz PSL „Wyzwolenie”. Sześciokrotny minister rolnictwa w różnych rządach, w tym, w Tymczasowym Rządzie Ludowym Ignacego Daszyńskiego. W latach 1927–1934 kurator Liceum Krzemienieckiego. Od 1939 do 1957 r. na emigracji, po powrocie związany z kilkoma instytucjami naukowymi.

6. MINISTER KOOPERATYW I SKARBU – MEDARD DOWNAROWICZ

(Ur. 1878 w Łochowie; † 1934 w Warszawie) Działacz polityczny. Syn powstańca styczniowego, wydany z kilku gimnazjów za przynależność do tajnych kółek niepodległościowo-socjalistycznych. Od 1901 r. studiuje na politechnice we Lwowie, w 1904 r. zostaje członkiem PPS. W 1905 r. organizuje struktury Organizacji Bojowej PPS w Warszawie, uczestniczy w wielu akcjach zbrojnych, w 1906 r. skazany na trzy lata katorgi, w 1908 r. zbiega spod Irkucka. W latach 1908–1914 studiuje w Brukseli, gdzie uzyskuje dyplom inżyniera handlowego. W czasie I Wojny Światowej działa w Legionach oraz Polskiej Organizacji Wojskowej, zasiada w Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych. Minister skarbu państwa w Tymczasowym Rządzie Ludowym Ignacego Daszyńskiego z ramienia centrolewicowego Stronnictwa Niezawisłości

Narodowej. Jako ochotnik bierze udział w wojnie polsko-bolszewickiej, w latach 20 radny Warszawy z ramienia PPS, w 1928 r. zostaje wybrany do sejmu. Później w prosana-cyjnej PPS – dawnej Frakcji Rewolucyjnej, działa także w związkach zawodowych.

7. MINISTER WOJNY – EDWARD RYDZ-ŚMIGŁY

(Ur. 1886 w Brzeżanach; † 1941 w Warszawie) Wojskowy i polityk. Absolwent studiów filozoficznych na UJ i ASP w Krakowie oraz Szkoły Oficerów Rezerwy w Wiedniu. Jeden z organizatorów Związku Strzeleckiego w 1912 r. Walczy w I Brygadzie Legionów, od 1917 r. komendant główny Polskiej Organizacji Wojskowej, w 1918 r. minister wojny w Tymczasowym Rządzie Ludowym Ignacego Daszyńskiego. W czasie wojny polsko-bolszewickiej zajmuje Kijów, potem dowódca Frontu Południowo-Wschodniego i Frontu Środkowego. Po wojnie inspektor armii w Wilnie i w Warszawie. W 1935 r. zostaje Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych, od 10.11.1936 r. generał broni i marszałek Polski. Druga osoba w państwie po prezydencie Ignacym Mościckim. W 1937 r. z jego inicjatywy powstaje Obóz Zjednoczenia Narodowego. Internowany 18.09.1939 r. po przekroczeniu granicy z Rumunią, wraca do okupowanej Polski w 1941 r. gdzie umiera w Warszawie.

8. MINISTER BEZ TEKI – TOMASZ NOCZNICKI

(Ur. 1862 w Lipiu koło Grójca; † 1944 w Słomnikach) Działacz ruchu ludowego i niepodległościowego. W latach 1904–1906 działacz Ligi Narodowej, od 1909 do 1914 r. prezes Towarzystwa Kółek Rolniczych im. Stanisława Staszica. W 1915 r. współzakłada PSL „Wyzwolenie” w Królestwie Polskim, współzałożyciel czasopisma „Zaranie”. Minister bez teki w Tymczasowym Rządzie Ludowym Ignacego Daszyńskiego i wicepremier w rządzie Jędrzeja Moraczewskiego. Poseł w latach 1922–1927, senator w latach 1928–1930. Od 1931 r. w Stronnictwie Ludowym.

9. MINISTER BEZ TEKI – BRONISŁAW ZIEMIĘCKI

(Ur. 1885 w Wilnie; † 1944 w Warszawie) Polityk. Absolwent Politechniki Lwowskiej oraz Wyższej Szkoły Technicznej w Moskwie, bierze czynny udział w rewolucji 1905 r. w Rosji. W 1915 r. aresztowany w Warszawie, więziony w Szczypiornie i Havelbergu za działalność w PPS. Członek POW. Od 1916 r. członek Centralnego Komitetu Robotniczego PPS, od 1917 r. reprezentuje swoją partię w Porozumieniu Stronnictw Demokratycznych. Minister przemysłu w Tymczasowym Rządzie Ludowym Ignacego Daszyńskiego, minister pracy i opieki społecznej w rządzie Jędrzeja Moraczewskiego. Uzyskuje mandat posła w wyborach z 1919 i 1922 r., od 1921 r. przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS. W październiku 1927 r. zostaje radnym w Łodzi. W 1933 r. organizuje Komitet Pomocy Strajkującym Włókniarzom, który zebrał 100 tys. zł. Po ustąpieniu ze stanowiska prezydenta Łodzi wraca do Warszawy gdzie zostaje prezesem Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. W czasie II Wojny Światowej członek PPS –WRN, od grudnia 1943 r. dyrektor Departamentu Robót Publicznych i Odbudowy w Delegaturze Rządu na Kraj. 10.02.1944 r. aresztowany przez Niemców i rozstrzelany 12 dni później w jednej z masowych egzekucji w ruinach warszawskiego getta.

*Skład Daszyńówki: Teresa Vetter
pobierz e-booki: www.partiarazem.pl/daszynski*